

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
poświętnych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszy tydzień 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysokość w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu nie-
mieczeni i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwiazku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zwróczone będą

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 października.

Z najnowszych wiadomości, jakie odbieramy, dwa
wyprowadzić możemy wnioski: nasamprzód, że
projekt reform, z jakim wystąpiła Porta, czy reformy te
mają na utworzeniu rady narodowej czy na ukonstytu-
owaniu ciała prawodawczego, nie zadowalnia mocarstw
europejskich a powtóre, że gabinety w skutek odmownej
owiedzi zaniechały już wszelkich kroków i prób dy-
plomatycznych a postanowiły działać energiczniej. Je-
rozumiemy dobrze projekt turecki utworzenia rady
narodowej, to w niej dziewięciu tylko brałoby udział
przedstawiciele a byłoby to reprezentanci chrześcijańskiej lu-
ci Bośni, Hercegowiny i Bułgarii. Nie trudno prze-
znieć, że w takim zgromadzeniu, które ma reprezen-
tować trzydzieści milionów poddanych tureckich, tych
wielu chrześcijańskich bardzo podrażniałoby rolę
wolonozby im głos zabierać, wytaczać skargi i dopomi-
sić wymiaru sprawiedliwości dla swoich współbraci?
Inaczej miałyby się rzeczy, gdyby, jak wczoraj po-
mówimy w telegramach, według Levant Herald
zamianę rady narodowej miało być utworzone ciało
prawodawcze z 130 członkami i senat z 50 mianowa-
nych przez rząd senatorami. Chrześcijanie byłiby za-
wzięli w bardzo znacznej mniejszości; coby uchwałała izba
z 150 deputowanych na korzyść Sławian, to
uczuliby senat, w którego skład wchodziłby sami ma-
netanie a przynajmniej figury rządowe. Zresztą, ileż
reform wydała już Turcja w ostatnim stuleciu, ileż
ulepszeń w administracji kraju i w rozdziale poda-
wów przyrzeczono a żaden z tych projektów nie został
wznowiony. To też dzisiaj po tylu nieudanych usi-
laniach przekonano się, że na drodze czysto diploma-
tycznej nie osiągnąć się nie da od Turcji. Ale czyż
nie było już porozumienie między gabinetami, co czynić
i jak rozpocząć akcję? Z tego, co dzisiaj piszą
dzienniki, zdawałoby się, że nie zdecydowano się je-
dno na żaden krok wspólny i stanowczy, — ale
pod tym względem toczą się dopiero obecnie roko-
nia. I tak wiedeński Fremdenblatt, którego
kółko streściłoby numerze wczorajszym pisma na-
szego, donosi, że częste między reprezentantami mo-
carstw odbywają się konferencje, których rezultatem bę-
dą prawdopodobnie wspólne nastąpienia sumaryzacji mo-
carstw a następnie wspólna demonstracja morska pod
trogadem. Fregaty pancerne sześciu wielkich mo-
carstw, pisze pomieniony dziennik, uspokoją nieco fana-
tyzm turecki i zabezpieczą chrześcijańską ludność przed
uczynianiami władz tureckich. Austria — tak kończy
Fremdenblatt — która tyłkrotnie dała dowody
tego umiarkowania, z bólem serca chwytą się tych o-
czekiwanych środków. Nie miała ona nigdy innego celu
przywrocie pokój. Jeżeli więc teraz inaczej dzia-
łanie, nie jest to wina Europy ale Turcji. —
W przyszłości do takiej demonstracji, w takim razie,
telegrafują z Wiednia pod dniem 5 października,
nie zezwoliłaby na przejazd okrętów obcych przez
Dardaniele; gdyby jednakowoż użyto gwałtu, wtedy su-
dowałyby się z całym swym gabinetem do Adryano-
nu. — Również i następne wiadomości dowodzą, że
tę chwilę nie jeszcze nie postanowiono stanowczego:
Paryż, czwartek, 5 października, po południu.
Encya Havasa odbiera z Londynu wiadomość, że
miał zwołania konferencji wielkich mocarstw posta-

wiono dopiero na drugim planie, ponieważ Rosja zapro-
ponowała, ażeby mocarstwa porozumiały się poprzednio
co do zawarcia rozejmu. Nad tym projektem naradzano
się od wczoraj i, zdaje się, że mocarstwa nań się zgo-
dzą i że ich reprezentanci w tym duchu przemawiać
będą w Carogrodzie. W związku z tą wiadomością roz-
chodzi się też w kołach dyplomatycznych pogłoska, że
ukaze się niebawem zbiorowa nota, żądająca od Porty
zawarcia rozejmu.

Inny telegram paryżski z dnia tego samego dodaje,
że chodzi o zawarcie rozejmu na jeden miesiąc. Konfe-
rencyja, jeżeli wspólnie zgodzą się na nią mocarstwa,
odbyłaby się w Brukseli, o czem podobno zawiadomiono
już rząd belgijski. Francja, jak pisze Monitor, który
zastanawia się nad ewentualnością zwołania konferencji,
wstrzyma się od wzięcia dyplomatycznych inicjatyw; zgodzi się
ona na każdą kombinacyę, któraby miała na celu utrzy-
manie pokoju. — W końcu nadmieniamy, że
wczorajszym telegram wiedeński, który i dzisiaj jeszcze
wszystkie powtarzają dzienniki a donoszący, „że według
informacji zacierpniętych z najlepszego źródła nie ma
mowy, jakoby Austria zerwać miała z Rosją“ — nie
małe wzbudził zadziwienie. Domyślają się bowiem i to
nie bez słuszności, że przedź się później zerwanie to
nastąpić musi — bo interesa Austrii i Rosji na Wschod-
zie na drodze pokojowej pogodzić się nie dadzą.

Wiadomości urzędowe.

Zwyczajny nauczyciel seminaryjski Liese w Osnabrücku
przeniesiony został do protestanckiego seminaryum nauczyciel-
skiego w Bydgoszczy a zwyczajny nauczyciel seminaryjski
Ortleib w Bydgoszczy do protestanckiego seminaryum nauczyciel-
skiego w Osnabrücku.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 3 października.

(Woina i Polacy. — Sprawa programu politycznego w
Lwowie.)

(T.) Pisałem zaraz w pierwszych chwilach wojny
serbsko-tureckiej, że wojna ta może łatwo takie przybrać
rozmiary i sprawa taka może wzięć obrót, że nie tylko
Austrii lecz i narodu polskiego bardzo blisko dotknąć
może. Wówczas już zdawało mi się rzeczą niezbędną,
aby Polacy pomiędzy sobą porozumieli się, jak — w obec
możliwych zakłóceń europejskich i czy to na wypadek wojny
Rosji z Austrią czy też wspólnego tych mocarstw dzia-
łania, czy wreszcie także na wypadek możliwej koalicji
przeciw Rosji — Polska zachowywać się powinna. Teraz
poruszył tę samą myśl korespondent warszawski w Ga-
zecie narod., wzywając patriotów polskich w Gali-
cyi i w Księstwie Poznańskim, aby za pośrednictwem
najwybitniejszych swoich mężów, mających wpływ i po-
słuch w kraju, ułożyli jakiś wspólny program polity-
czny. — Głos ten z Warszawy przebrzmiał zapewne
tak samo jak przebrzmiał bez skutku moje dawniejsze
uwagi, a przecież coś w tym względzie zrobić konie-
cznie potrzeba. Każde odezwanie się nasze jako Polaków
ma dziś w Europie znaczenie, świeży dowód mieliśmy

na piśmie polskiego towarzystwa historycznego w Lon-
dynie, wystosowane do Serbów, na artykułach Gaz.
nar. i Dzienn. polsk. o gwałtach rosyjskich w Pol-
sce, na artykułach wiedeńskiego Messagera itp. Naj-
bliższą i najlepszą sposobność nadarza teraz Polakom
wiedeński Reichsrat, który już 19 bm. się zbiera. Tam
delegaci galicyjscy mogliby znaleźć sposobność przemó-
wienia jako Polacy i tam mogliby porozumieć się co do
programu politycznego polskiego na wszelką ewentual-
ność przynajmniej w kilku zasadniczych punktach.

Mówiąc o programie, przypomniała mi się uchwała
walego zebrania wyborców lwowskich, polecająca komi-
tetowi przedwyborczemu wypracowanie programu dla
przyszłych posłów lwowskich a tém samém i dla sejmu
przyszłego. Komitet przedwyborczy wybrał osobną ko-
misję, która ma spełnić to zadanie, czy jednak już co
zrobiono, nie wiem. O ile rozumiem myśl powziętą przez
wyborców lwowskich uchwały, zdaje mi się, że chodzi
o to, aby w tym programie było powiedziane, że Gali-
cyja jako część Polski, jako część żywego odrębnego or-
ganizmu, włączona w organizm obcy, z którym ani
zrosć się nie chce, ani zrosć się nie może, powinna mieć
odrębne prawa narodowe i polityczne, nie powinna być
na równi z innemi prowincjami austriackimi trakto-
wana, powinna być stosownie nawet do przynależnych
przez Austrię samą, naprzykład dyplomem październi-
kowym praw uważana jako kraj dawniej Rzeczypospolitej,
a mieszkający tej Galicji mieć przynależne takie prawa
które umożliwiają rozwój ich narodowości polskiej, a nie
galicyjskiej. Ze rząd dzisiejszy inaczej na nas zapatruje
się, dowodzą także fakty, jak n. p. zakaz map polskich
w szkołach, zakaz uczucia dziejów Polski a zastępywa-
nie ich dziejami „kraju rodzinnego“ itp. Powinno być
dalej powiedziane w programie, że sejm obowiązany jest
ciągle, czy to w adresach do korony, czy w uchwałach
na podstawie § 19 statutu krajowego, domagać się przy-
wrócenia mu prawa wybierania delegacji do Rady pań-
stwa i uważać zaprowadzenie wyborów bezpośrednich za
pogwałcenie praw sejm. Ponieważ jednak polepszenie
doli naszej głównie od nas samych jest zawisłem i przy-
szłość nasza od waznych reform społecznych zależy,
przeto powinien program żądać od sejmu, aby przede-
wszystkiem i głównie a szczerze zajął się ludem wiejskim
i robił wszystko co do podniesienia go, do uduchawienia
stos spraw państwa dworu z gminą włościańską i
zniesienie obszarów dworskich. Dalej dla podniesienia
kraju pod względem materialnym powinien program do-
magać się tańszej administracji, więc zniesienia duali-
zmu administracyjnego w Galicji w myśl znanego wniosku
Dunajewskiego. Wreszcie jeszcze jedną ważną po-
winienby program dotknąć kwestyi, mianowicie ruskiej i
domagać się utworzenia drogi przynajmniej, do jakiegoś
porozumienia. Wprawdzie z tymi panami Rusinami, któ-
rzy dotychczas jako przewodzący narodu ruskiego wystę-
pują, nie ma sposobu obmyślenia nawet jakiego „modus
vivendi“ bo, jak sami z tém się nie tają, są po prostu
Moskalami i to „minorum gentium“, ale może ze stron-
nictwem ukraińskim byłaby możliwość porozumienia się i
za jego pomocą pokonania tak nam wrogiego stronnictwa
jakim jest dotychczas jedne stronnictwo świętojurskie,
stronnictwo Słowa; „Do sprawy tej wróć jeszcze,
bo spodziewać się, że mowa kandydata prezesa „Proswi-
ty“, zapowiedziana na niedzielę wskaże drogę, którąby
do upragnionego dojść można celu.

Z teatru wojny.

Jeżeli na serbsko-tureckim teatrze wojennym nie
przyszło dotychczas do stanowczej bitwy, to się na nią,
wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, już w dniach naj-
bliższych zanosi. W obu obozach robią wszelkie możli-
we wysiłki, aby wzmocnić obie armie walczące. I tak
dano korpusowi ibarskiemu rozkaz połączenia się z ar-
mią deligradzką a z Jankowa-Klissura wysłano na dolinę
morawską pięć batalionów piechoty i bateriją dział.
Abdul Kerim z swojej znowu strony ściga pospiesznie
ze wszystkich pobliskich miejscowości i fortec garni-
zony. — W dniach ostatnich zredukowano dywizyę
Osmana paszy o jedną i pół brygadę piechoty, którą
wysłano w marszu pospieszonym przez Knajzewac i
Nicz do obozu Abdul Kerima. Ogólnie spodziewają się,
że w bitwie, na którą się zanosi, przynajmniej rola za-
czepna Turkom, a Serbowie ograniczą się jedynie na bro-
nieniu korzystnych swoich stanowisk celem niedopuszcze-
nia do złamania swych linii. Armia turecka rozpocznie
prawdopodobnie kroki zaczepne w kierunku Dżumisu-
Kruszewacu. Za tém przemawia nie tylko walka sto-
czona dnia 30 września między Gredetinem a Silewa-
cem, lecz doniesienia o koncentracji wojsk obu armii
między Morawą a Kruszewcem.

O walce z dnia 30 września telegrafują z głównej
kwatery tureckiej w Pescanicy pod dniem 1 paździer-
nika do N. fr. Presse: „Wczoraj o godzinie 3 otwo-
rzyli Serbowie na całej linii ogień działowy. Z Aleksia-
naczu maszerowały tymczasem w kierunku Drosewacu
prawdopodobnie dla zademonstrowania tylko kolumny
piechoty. O godzinie 1 min. 24 przypuścili atak Serbo-
wie na lewe skrzydło tureckie, atak energiczny, który
po czterogodzinnej walce został odparty z wielką dla
strony napastniczej stratą. Turcy zajęli serbskie stano-
wiska na wschód od Dżumizu i Kawnika, cofnęli się atoli
wieczorem dobowolnie (?) do pierwotnych swoich po-
zycji. W walce stoczonej dnia 28 naliczył generał an-
gielski Kemball na pobojuwisku, gdzie walczyła brygada
Hafuza, 74 zabitych oficerów rosyjskich.“

Wobec bitwy z dnia 30 września o bitwie tej następu-
jący raport urzędowy:

„Od 16 do 25 września wstrzymane były na wido-
wni wojny wszelkie kroki nieprzyjacielskie w skutek uk-
ładu zawartego między stronami walczącymi. Mimo
to jednak ponawiali Turcy codziennie ataki na różnych
punktach. Nie mogliśmy przeto przystać na przedłuże-
nie rozejmu po nad termin pierwotnie wyznaczony a po-
nieważ Porta nie chciała zawrzeć formalnego zawiesze-
nia broni, jakie mocarstwa gwarancyjne proponowały,
rozpoczęły się na nowo kroki nieprzyjacielskie. Dnia
28 września przedsięwzięła armia nasza pod dowództwem
Czerniajewa atak na całej linii w dolinie nadmorańskiej
w zamiarze otoczenia sił nieprzyjacielskich. Gdy z je-
dnej strony wymaszerowały wojska nasze z Bobowicze
i Aleksinaczu, usiłował korpus Horwatowicza drogą na Krusze
zająć z tyłu nieprzyjacieli. Korpus czupryjski rozpo-
częł walkę o pół do siódmego z rana niedaleko wsi Kre-
wet; walka trwała tam 12 godzin. Nieprzyjacielskie
zapasy prochu wysadzone zostały ogniem naszym w po-
wietrzu, co zrzuciło znaczne szkody jednej kolumnie

W Szwajcaryi.

NOWELLA
tłumaczona z francuskiego przez **

I.
rabia Ludwik S... do oficera okrętowego R...
w Nangasaki.

(Dokończenie. Zobacz nr. 216, 217, 218, 220, 222, 224, 225,
227 i 228.)

W tej chwili dały się słyszeć czyjeś kroki w ku-
tarzu. — Tatko powraca! zawołał młodec i wyszedł na-
przeciw ojcu.
— Zadasz pani, abym się oddalił lub pozostał? —
przed wyjazdem czy wolno mi będzie pożegnać panią
jeszcze?
Zarumieniła się lekko, niewidzialnie prawie i od-
zekała po chwili: — Nie, czemuż cierpieć dwa razy?
— Ależ tym sposobem, zawołałam, a musiałam być
lady smiertelnie, — pożegnanie to jest już ostatniem,
pożegnaniem na wieki...
Nie mówiąc i słowa, podała mi zimną jak marmur
rękę; pochwyciłam ją, przycisnąłam do ust namiętnie,
nie mogłem oderwać się od niej.
— Bądź pan rozsądnym — prosiła — idź męża
nego powitać...
Drzwi otworzyły się właśnie i na progu ukazał się
generał, trzymający w jednej ręce siatkę do ryb ło-
wienia a drugą obejmując syna, wiszącego mu już u
szyi.
— Nie wchodzi, zawołał, bo wyglądam jak stra-
zydło, tak przystroiki moje błota i bagna...
Dzień dobry, panie hrabio! — a tobie lepij dzisiaj,
Nataszo? — Swoboda generała brzmiała jednak dziwnie
akos.
— Wejdz, jakkolwiekbyś wyglądasz, powiedziała
pani de V. — hrabia wyjeżdża i pragnie się z tobą po-
żegnać.

— Ach! wyjeżdżasz pan...
— Tak jest, generale, dziś wieczorem lub jutro
rano...
— Spodziewam się, że zobaczymy się jeszcze...
— Bez wątpienia, jeżeli pan pozwolił.
Wszyscy troje czuliśmy potrzebę skrócenia tej sce-
ny: generał jednym krokiem posunął się już nawet ku
drzwiom, więc i ja, skłoniwszy się pani de V., wyszedłem
z nim razem.

Czém był dla mnie koniec dnia tego, napróżno siłiłbym
się opisywać. Nie opisuję się nigdy rozpacz własnej i,
kto raz wchodził z nią w zapasy, już o niej potem
nie mówi.

Chodziłem po pokoju niemy, zbity, niezdolny za-
stanawiać się i myśleć; owaładnięty mną jakaś ozię-
łość i odrętwienie, z których nie mogłem się otrząsnąć,
czułem zimno przechodzące wolno od mózgu do serca,
czułem, jak duszę moją rozdzierały te cierpienia, nie u-
błagane, których zwałczyć już się nie usiłuję, wiedząc, że
wszelki gwałt im zadany byłby bezskuteczny; w takich
chwilach człowiek poddaje się zwykłe losowi, poddaje się
boleści. Nadto powstało we mnie wyraźne roz-
dwojenie ducha: jedna połowa istoty mojej cierpiała,
druga zaś chciała rzecz zgłębić rozumem i rozpatrzyć
je w swém położeniu. Mówilem więc sobie: Tyle już
razy spotkałem się z miłością, tyle doznałem zawodów
i smutku, a czemuż nigdy nie byłem wstrząśniętym
tak do głębi? — Czyżby byławy w życiu zmartwieniu
jedne takie, z których się człowiek podźwignie i, pocie-
szy, a inne jak śmierć nieodwołalne i bez ratunku? —
Rozumowałem, jak gdyby to nie o mnie chodziło i przy-
pominałem sobie starą legendę, która dowodzi, że każdy
raz w życiu ze szczęściem spotkać się musi; spotkałem
więc i ja... i wszystko już się skończyło. Nie wie-
dząc, co czynię, sięgnąłem po książkę, leżącą na stole,
prze czytałem pół strony, książka wypadła mi z ręki i
znów siedziałem nieruchomo z oczyma w próżnią wlepi-
pionemi, nie mogąc zebrać rozproszonych myśli.

O zwykłej godzinie zszedłem do salonu. Jeżeli jest
w człowieku coś godnego szacunku i podziwu, to bez za-
przeczenia potęgą jego woli, która maską spokoju i oboję-
tności pokrywa bolesne konanie serca i każe cierpieć z
uśmiechem na ustach. Chodzi się i mówi, wygląda się
jak człowiek, którego zajmują wszystko, a w głębi du-
szy nie jest się pewnym, czy się jest żywym lub mar-
twym. Usiadłem przy stole założonym dziennikami i
broszurami, przeglądałem je po drugich, gdy spostrze-

głem, że ktoś drugi usiadł przy tymże stole naprzeciw
mnie. Była to pani Dilor, która, wspierając się na śnie-
żnej rączce, bawiła się polityką i rzuciła na wszystkie
strony iskry swych spojrzeń. Wkrótce następująca za-
wiązała się między nami rozmowa:
— Pan zawsze gniewasz się na mnie?
— Ja pani? z jakiego powodu?
— Pamiętasz pan przecie, że wczoraj nie najlepiej
byliśmy z sobą?

— Nie przypominam sobie żadnej winy ze strony
pani.
— Czy to ma znaczyć, że mi pan przebaczasz?
— I owszem... skoro pani chodzi o to; tylko, aby
módz przebaczyć, trzeba czuć się obrażonym...

Zarumieniła się nieco.
— Nie jesteś pan dobrym, mówiła dalej, lub czy
koniecznie mam się go lekkać?

— Byłoby to niesłuszne, kochana pani, bo nawet
muszę nie sprawilem nigdy przykrości.
— Muszę... może; wreszcie wiem, co mówię, ale
z panem kłócić się nie będę, tak bardzo pragnę mu
wierzyć.

A więc zgoda między nami?
— Nigdyśmy nie prowadzili z sobą wojny.
— Otwarcie, nie; ale w sercu walczyłam ciągle z
panem... dziś jednak zakończyły spory i nie wznowi-
my ich więcej, mam nadzieję.

Mówiła to wszystko bardzo prędko i bardzo cicho,
nie odrywając oczu od książki, którą przerzucała. Opo-
dał, o jakie dziesięć kroków, stał ję kawaler kastyl-
jski i z groźnie zamarszczonymi brwiami przypatrzył się
tę scenie. Pod badawczym jego wzrokiem pani Dilor
czuła się widać nieswoją, bo podniosła się nagle i po-
wiedziała:
— Jakże tu duszno! czy nie zechcesz pan wyjść
trochę na świeże powietrze?

Wielkimi, oszklonemi drzwiami wyszliśmy do ogro-
du i kwadrans przynajmniej przechadzaliśmy się w po-
bliżu. Pani Dilor mówiła ciągle, mówiła o najrozmai-
tszych rzeczach, lecz ja zaledwem ję słuchał a odpowia-
dałem tylko na domysły; głos ję wydawał mi się jakimś
pustym dźwiękiem, który mnie drażnił i męczył. Zatrzy-
mała się też wreszcie i po chwili dopiero rzekła:
— Za kilka dni wyjeżdżam. Odwiedzisz mnie pan
w Paryżu?

— Skoro sobie pani tego życzyś...
— To obojętna, nieprawdaż? nie zapominaj pan, bo
mi o to chodzi trochę... bardzo nawet. Będę go ocze-

kiwała codziennie, a gdy się pan nie pospieszysz, będę
sądziła, że o mnie zapomnieli.

To mówiąc odgięła rękę, zatknęła u paska i po-
dała mi ją z miną dziecka, które nie wie, czy ma płakać
lub śmiać się.

— Niechaj to przypomina mi panu, choćby dzi-
siejszy wieczór tylko, wyrzekła — co pan zrobisz z tą
różą i gdzie ją umieścisz?

— Doprawdy nie wiem... gdziekolwiek pani roz-
każesz... tu, zawołałam wreszcie uradowana z pomysłu
i bardzo uroczystie przypięłam kwiat do surduta.

Zaledwem wróciłam do salonu i markiz mnie spo-
strzegł, zmienił się na twarzy a w godzinę potem, gdy
już miałem odchodzić, zbliżył się do mnie i prosił na
słowo rozmowy.

— Nie życzę sobie — zawołał — abyś pan nosił
ten kwiatek.

— Przykro mi bardzo, kaskawy panie, bo kwiat jest
w właściwym sobie miejscu i nadal tu pozostanie.

W kilku słowach rzecz została ułożona, bo obaj
pragnęliśmy dla siebie jednego rozwiązania. Tym to
sposobem nazajutrz o godzinie 10 z rana stanąłem wraz
z markizem na umówionem miejscu pojedynku.

Tak szybko pozbyc się życia, wydało mi się wygo-
dnem, prostem i bardzo stosownym, nie szukałem tego
naprzód, że o ponieważ zdarzyła się sposobność, nie my-
ślałem ję odrzucać.

Biliśmy się więc na rapieri i to zawzięcie, bo jeżeli
wprawnemu w broń tę Kastyljczykowi chodziło, aby
mnie zabić, ja z mój strony pragnąłem, aby zwycięstwo
jego odoobić tryumfem w nagrodę za przyszłą, jaką
mi oddawał. Po kilku szybkich ciecicach upadłem; źle
jednak obliczyłem wymierzony cios nieprzyjacielski, bo
nie serce, lecz płuca moje przebite zostały. — Czy dłu-
go żyć będę? — zapytał lekarza, który mnie z ziemi
podnosił i opatrywał; wtem poczułem krew napływają-
cą mi do ust i nie pytałem więcej, tylko zamiast przed-
kiego końca, jakiego się spodziewałem, czekało mnie ko-
nanie straszne a powolne. W przelocie, jakoby we śnie,
widziałem się na przemian w Nicei, w Pau, w Le Caire,
dokąd po śmierć wysyłać mnie będą; w każdym razie
cel został osiągnięty, a kilka tygodni cierpienia zdały
mi się niczem w porównaniu z tą pewnością, że już na
zawsze skończy się dla mnie bolesny dramat, zowiący
się życiem.

Tymczasem przeniesiono mnie do jakiegoś wiejskie-
go domu w pobliżu. Przez kilka dni byłem w tym go-

tureckiej. Po uporczywej walce został nieprzyjaciół ze wszystkich punktów zepchnięty. Serbowie umocnili zajęte pozycje nieprzyjacielskie. Pułkownik Horwaciewicz zajął Krusze. Brygada aleksandriańska przekroczyła Morawę pod Bnimirem i rozłożyła się niedaleko Teszcy. Korpus stojący w Bobowie przekroczył również Morawę; inne oddziały pozostały na swych stanowiskach. Turcy skoncentrowali swe siły głównie pod Krewetem, gdzie Czernajew osobiście dowodził i gdzie ogień był najgwałtowniejszym.

Na tem kończy się urzędowe sprawozdanie serbskie o bitwie z 28 września. O rezultacie nie wspomina, bo rezultat był niepomysłny dla Serbów. Potwierdza to także Polit. Correspond. w liście z Białogrodu z 29 września pisząc: „Jenerał Czernajew zawiódł się zupełnie w nadziei, jaką pokładał w zaatakowaniu armii tureckiej na całej linii. Nie można zaprzeczyć, że wszystkie dyspozycje jego obiegałyby znaczne powodzenie. Wykonanie jednak tych dyspozycji pozostawiało wiele do życzenia. Dwa mosty, które Abdul Kerim z wielkim trudem zbudował na Morawie, zostały zburzone; atak serbski rozpoczął się z odpowiednimi siłami i z wielką gwałtownością. I nawet istotnie przechyliło się zwycięstwo już na stronę Serbów, którzy mężnie walczyli, i których artyleria zmusiła do odwrotu artylerję turecką. Dzień zdawał się należeć do Serbów, a Czernajew mniemał, że może go nazwać szczęśliwym w depeszy swojej do rządu. O późnej godzinie popołudniowej otrzymał jednak Hafiz pasza 33,000 ludzi z 10 bateriami w posiłkach, podczas gdy Serbom nie przyszły w pomoc żadne siły rezerwowe. Rozstrzygnięto to o losie bitwy. Serbowie musieli powrócić na swe stanowiska. Ale nawet i to niepowodzenie nie odebrało Czernajewowi otuchy.”

Z czarnogórskiego teatru wojennego donoszą, że Mukhtar pasza otrzymał 4000 posiłków; tak tedy stoi na ziemi czarnogórskiej 15,000 wojska tureckiego. Intendentura zaprowiantowała prócz tego znacznymi zapasami Trzebinia, Stalacz i Niksic. Z Bośni a zwłaszcza z Serajewa donoszą do N. f. Presse, że rosyjsko-serbski korpus Despotowicza operujący w Bośni rozwiązał się z powodu małego udziału miejscowej ludności.

Profesor dorpaccki p. Wiskowatow, który wyjechał do Serbii z wysłaniem na plac boju trenem sanitarnym, daje w liście do Gołosa wyraz wrażeniom, jakie odniósł z postępowania swoich ziomków przebywających w Serbii. Z listu tego pozwolimy sobie kilka na tem miejscu zamieścić ustępów: Wielu dymisyonowanych oficerów rosyjskich i ochotników przybywa do obozu jenerała Czernajewa. Więcej ich jest w drodze. Wielu niestety zatrzymuje się na połowie drogi, częścią już w Rosji, częścią za granicą, w Rumunii a nawet Serbii. Pieniądzy dano im podostatkami; większa część bawi po raz pierwszy za granicą; do tego wszystkiego wino jest tanie, łatwą sposobność wyrzucenia pieniędzy, duch rozchochoły — ot i bawia się na sposób rosyjski. Do Serbii spieszą ludzie dwojakiego wręcz sobie przeciwnego rodzaju: ludzie przekonania ożywni wzniosłą ideą i niespokojni, — nie mający nic do stracenia, a wiele przy jakimś takim szczęściu do zyskania. Ci, którym przewodniczy idea wzniosła, spieszą bez zatrzymania się do obozu i zaciągają się bezwzględnie w szeregi walczące. Walczą bezwzględnie walecznie, są zawsze i wszędzie na przedzie. Tam na teatrze wojennym dowiadujemy się, co do nich było ów „bratniogi narodu”.

Druga kategoria „prawowiernych wojowników” podróżuje leniwo, zatrzymując się po drodze; hałasuje wszędzie wiele i pije jeszcze więcej. Panicze tej kategorii przybywszy do Serbii, pędzą całymi dniami a nawet tygodniami bądź w Białogrodzie bądź w innych miastach życie próżniacze, zabawiając Serbów opowiadaniem o „bohaterstwach” swoich czynach i rozprawiając wiele o ofiarach swych dla „bratniego narodu.” U bohaterów tych bezustannie na języku: poświęcenie, braterstwo i wykrzykiwanie o przelewaniu krwi za Serbów. Frazesa tego rodzaju nie mniej dziś są wstrętni w Białogrodzie, co hałas cri-cri na ulicach Paryża lub Wiednia. Nie zapomnijcie o tem, że Serbowie mało mają sposobności stykania się z owymi Rosyanami, co heroicznie, bez krzyku i frazesów spieszą do dzieła, ludzie ci bowiem spieszą wprost tam, gdzie kule świsną i gdzie garstka nielicznego narodu walczy przeciw całemu państwu. Nieprzychylnie zachowanie się tych, co

rażkowym stanie, w którym jak przez mgłę pojmuję się wszystko, potem gorączka powiększyła się jeszcze i w ciągłej już zostawała malgienie. Było to prawdziwym dobrodziejstwem natury, bo w marzeniu posiadałem to, czego mi odmawiała rzeczywistość: jedyny obraz miałem zawsze przed oczami, tysiące razy przeżyłem tę krótką, szczęśliwą chwilę przeszłości, która odtąd była treścią całego mego istnienia; przypominałem sobie najdrobniejsze rzeczy. Nieraz w ciszy mego pokoju słyszałem wyraźnie ów głos czysty, dzwigny a poważny nieco, głos, co mnie zawsze do głębi serca przenikał; widziałem już postać, chód, suknią nawet, jaką najczęściej nosiła; widziałem ją już to siedzącą przy mém łóżku bladą i zapłakaną, proszącą mnie, abym zył — to znowu dumną i nieubłąganą, z zimnym wyrazem pożegnania na ustach. Najczęściej jednak w marzeniu mojem tuliłem ją w objęciu, a oczy jej jaśniały tą iskrą głębokiego uczucia, którą na jawie raz jedyny w nich tylko widziałem.

Po upływie kilku tygodni byłem zdrowszy o tyle, że mogłem myśleć o wyjeździe; lekarz zbadał puls, opukał mnie i brwi namarszczył. — I cóż, doktorze? — pytałem, bądź szczerzy, potrzebuję jeszcze niektóre rzeczy załatwić, — zatem powiedz pan, co sądzisz o mojem zdrowiu?

Poczućciec nie bardzo owijał w bawełnę. — Hm! odrzekł, przy wielkiej, bardzo wielkiej ostrożności i ciepłym klimacie możesz pan żyć czas jakiś, ale nie taję, że najmniejsza lekkomyślność byłaby zabójczą.

— Rozumiem pana i dziękuję serdecznie. W przeddzień mego wyjazdu najniebezpieczniej w świecie odwiedził mnie jener. de V. — Dowiedziałem się o pańskiej awanturze, a odkrywając jego mieszkanie, przybywam zobaczyć, jak się miewasz. Co za szaleństwo, dodał po chwili, ujawszy obie me dłonie i wpatrzywszy mi się w oczy. Znalazłem go bardzo zmienionym; w przeciągu tych sześciu tygodni pochylił się, zmarszczył, postarzał o jakie lat dziesięć; — włosy ze szpakowatych stały się siwe. Z początku graliśmy dobrze nasze role, mówiąc o najobojętniejszych rzeczach; pytałem go o różne nowinki, a on mi opowiadał, że ten przybył, tamten wyjechał, że państwo Diloir udali się do Włoch i na Suez, markiz zaś do Francji, ale domyślają się ogólnie, że wkrótce za nimi podąży. — I my wyjeżdżamy, dodał następnie, zapewne na przyszły tydzień.

Nastąpiła chwila milczenia. Jenerał przeszedł się

przebywając bezczynnie po miastach, z nieustającą pretensyami, by przed nimi Serbowie bili czołem i oddawali im „czesć” należną, oddziału nader fatalnie na naród serbski. Serbowie ponoszą bez wyjątku rekwiizycje wojskowe, kraj cały wyczerpał wszystkie bez wyjątku swoje siły — jakże tutaj podła jeszcze zachciankom pojedynczych indywiduów którym podobano się odbyć za cudze pieniądze spacer z Rosji do Serbii? Naszym dąmżadom nie podoba się iż domy serbskie mało okazują im uprzejmości, ztąd też rodacy nasi zapoznają Serbów z całym słownikiem przekleństw rosyjskich a nie rzadko uciekają się do prawa pięści do którego mówią nawiasem, Serb bynajmniej nie jest przyzwyczajonym. Nie myślcie że mówię tutaj o wyjątkach; wyjątków takich tutaj co niemiara. I czemu tu się dziwić! Wiadomo mi że źródła niepodważalne, że z Odessy wysyłają do Serbii ludzi bez żadnego wyboru spodziewając się, że tym sposobem oczyszczą miasto z wyrzutków społeczeństwa i przyczynią się do pozamykania nocnych jaskini. I rzeczywiście najwięcej awanturników zdarzyło mi się spotkać w oddziałach przybywających przez Rumunię. Pisząc to nie mam bynajmniej chęci zdyskredytowania komitetów i stowarzyszeń zajmujących się wysłaniem ochotników, lecz idzie mi o wykazanie rezultatów nieorganizowanych wysiłków.

Powtarzam jeszcze raz, iż koniecznym jest, by wysłać ochotników partiami od 20 do 30 ludzi, powierzając przytęm pieniądze na drogę jednemu lub dwom zaufanym przewodnikom.

Wystawmy sobie, że wioścęgi te, co nigdy w swem ręku nie miały całego rubla, naraz widzą się w posiadaniu 100, 150 i więcej rubli; kwota ta, olbrzymia na ich stósunki, przewraca im zupełnie w głowie, jeżdżą więc jak wielcy panowie, żadnej nad sobą nie uznają władzy i dopuszczają się burd gorszących. Wysyłka zresztą niewyuczonego, nieprzyzwyczajonego do karności i huslarskiego motochu, nie przynosi sprawie serbskiej żadnej korzyści. Armia serbska nie jest armią w rzeczywistości tego słowa znaczeniu, lecz kupą rekrutów. W tym stanie rzeczy pożądanymi są przede wszystkim doświadczeni i uzdolnieni do formowania kadr podoficerowie. Cóż począć z przybyłym rosyjskim, na którego transport wiele wydano pieniędzy a który nie wie nawet jak się trzyma karabin? Temu to przypisać należy, że jenerał Czernajew zmuszony jest częstokroć odesłać z obozu ludzi, którzy przez swoją nieudolność i złe sprawowanie się kompromitują jeno sprawę, której służą. Rozumiem, że w Rosji trudno zasięgać języka co do przeszłości i kondyty każdego z osobna ochotnika. Bądź jak bądź atoli nie brak tam ludzi, o których wiadomo kategorycznie, że zasługują na zaufanie. Takich to ludzi należy robić przewodnikami drobnych party i upoważnić ich do przedstawienia w kraju lub odesłania napowrót do domu każdego nie kwalifikującego się do służby obozowej.

W Białogrodzie jedno jeszcze przyjemne zrobiłem spostrzeżenie. Sztab jenerała Czernajewa odsłał oficerów i ochotników rosyjskich, którzy dopuścili się czynu karygodnego, związanych i pod strażą żandarmów do Białogrodu. Taki wykluczony, po wydobyciu się z kozy czuje się dotkniętym na „honorze”, waleś się po Białogrodzie, intryguje i dopuszcza się różnych skandali w spółce z podobnymi sobie żywiołami.

NIEMCY.

W Białogrodzie, 4 października. Dotychczas już wczoraj, że posiedzenia parlamentu rozpoczęły się w dniu 3 listopada. W obec tego zauważa Frankfurter Zeitung, że machina parowa będzie przeto więcej niż kiedykolwiek maszyną przyspieszającą tempo swoje, aby prace wszystkie pokończyć. Niepodobna bowiem przewidzieć, jak parlament aż do 20 grudnia, ostatniego terminu jego posiedzeń, będzie mógł załatwić zadanie swoje. Prócz obszernych praw dotyczących reorganizacji sądownictwa wywołał etat w skutek nowej organizacji urzędów Rzeszy i z powodu podwyższonego znowu kredytu na armię, przydłuższe debaty. Prócz tego żadnej nie ulega wątpliwości, że centrum przy etacie ministerstwa spraw zagranicznych występuje interpelacje do kanclerza Rzeszy co do stanowiska Niemiec w sprawie wschodniej. Rząd Rzeszy zamierza dalej przez kilku mniejszych projektów przedłożyć jeszcze parlamentowi ważne bardzo prawa o dochodach i rozchodach Rzeszy jako też o atrybucjach Izby obrachunkowej; kwestya ceł od żelaza niezawodnie poruszona zostanie a zwykłe wnioski pp. Schulze i Wiggersa o płacenie posłom dyet i zaprowadzenie w Meklem-

parę razy po pokoju, czuliśmy obaj, że nam jedna myśl ciążyła, ale żaden nie śmiał odezwać się pierwszy. Wreszcie jenerał stanął i ścisłym, bardzo łagodnym głosem powiedział: Z nią... wcale nie dobrze, jestem niespokojny... ogromnie niespokojny.

— Więc ona chorą niebezpiecznie? — zawołałem, i widać, zbłądłem bardzo, bo jenerał spojrzał na mnie przerażony.

— Nie jest chorą w właściwym tego słowa znaczeniu, przynajmniej na nic się nie skarży, nie skarży się nigdy, ale cierpi wiele — co zaś jest najprzykrejszem, to że tłum w sobie wszystko, co ją nęka, co jej dolega, zamyka w sobie i nikt nie może jej dopomóc... a przecież byłaby to tak wielka pociecha, taka ulga prawdziwa. I zakrył oczy szeroką swą dłonią.

Bywają chwile, w których słowa nie zdolają określić stanu duszy; chciałem coś mówić, ale drżące usta wypowiedziały mi posłuszeństwo — choć wreszcie, czyż mogłem wyrzec cośkolwiek, co by nie było albo znieważeniem miłości mojej, albo też raną okrutną, zadaną sercu tego człowieka, który tak bohatersko znosił swoje cierpienie?

Jenerał odszedł — a mnie pozostał jedyny jeszcze święty obowiązek do spełnienia; przysięgałem, trzeba było dotrzymać.

Zaledwem wrócił do Paryża, udałem się do hrabiny K., ówjej ciotki mojej, o której ci pisałem. Zjeżdża ona na czas jakiś co rok do stolicy zawsze z jedną z córek; udaje się jej zwykle wydać ją za mąż, tak że potem sama już wraca do domu, aby dla reszty córek układać plany. Tą razą koleją przysłała na piętą z rządu hrabiankę, na tę właśnie, którą od dawna mnie była przeznaczyła. Ucieczka moja do Szwajcaryi bardzo ją rozgniewała, to też przyjechała do wyrachowania ogólnego, jaką posługują się zwykle matki córek na wydaniu w obec konkurentów. Zaszyszano już coś w stolicy o moim pojedynku, ale wieści były tak sprzeczne, powikłane i tajemnicze, że każdy szczerze był ciekawy dowiedzieć się istotnej prawdy.

Gdy tylko mógł w cztery oczy pomówić z ciotką, przysunąłem ławeczkę do kanapy, na której siedziała, i sam się u nóg jej usadowiwszy, tak przemówiłem:

— Droga ciotko, jestem wielkim grzesznikiem, często przewrotnym, uciekającym zawsze dotąd przed twoimi dobrymi radami, ale przyznaję się do tych błędów i posiadam przynajmniej bardzo drogoceńny: pragnę się poprawić. Wystaw sobie, ciotko, że jestem marnotrawnym

burgii rządów konstytucyjnych pojawiają się również zapewne w parlamencie. Niepodobna, aby parlament w 6 do 7 tygodniach wszystkie te załatwił sprawy, po Nowym roku zaś zaledwo się będzie mógł zebrać powtórnie, gdyż zaraz w pierwszych po Nowym roku dniach odbywać się mają wybory do parlamentu a równocześnie ma być powołany sejm pruski. Koła parlamentarne podobno są bardzo niezadowolone z tak późnego powołania parlamentu.

Wedle dość prawdopodobnej pogłoski, jaka tu od kilku dni obiega, ma pofny doradca ks. kanclerza, radca legacypijny p. dr. Lothar Bucher być mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie stanu.

Do procesu hr. Harry Arnima, który się dnia wczorajszego toczył przed trybunałem wyrokującym w zbrodniach stanu, ogłosiła Vossische Ztg. kilka dokumentów, które obrońcy podsądnego przesiłali trybunałowi. Jeden z tych dokumentów jest pióra Henryka hr. Hompesch — Bollheim a drugi drukarza zurychskiego i nakładcy broszury „Pro Nihilo” J. Schabelitz. W pierwszym oświadcza hr. Hompesch, że o broszurze „Pro Nihilo” dowiedział się dopiero po jej wydaniu, że hr. Arnima prawie wcale nie zna, że drukarza Schabelitz nigdy nie widział i nie wręczył ani przesłał mu ani manuskryptu ani paczki lub listu; w drugim oświadcza p. Schabelitz, że zeznania w obec sądu przez towarzysza drukarskiego Ernesta Mathia złożone i przysięga stwierdzone, iż miał przez dłuższy czas w swym ręku manuskrypt ówjej broszury, że cały rękopis jedną i tą samą był pisany ręką, że na początku października rz. pierwszy nakład 5000 egzemplarzy był już rozschwytny, że z drugiego nakładu posłano 1000 egzemplarzy hr. Arnimowi do Vevey, że odbito pięć nakładów w 10,800 egzemplarzach itd. są nieprawdziwe zmyślenia.

Ze spraw, nad którymi obradował hanowerski sejm prowincyalny, zasługują jeszcze na podniesienie następujące. Przy sprawozdaniu z zarządu hanowerskiego funduszu klasztornego uskarżano się znowu, że fundusz ten zanadto używany bywa na rzecz kasy państwa z uszczerbkiem mianowicie krajowego uniwersytetu, którego uposażenie obowiązkiem jest państwa. Podczas bowiem kiedy uniwersytet w Berlinie pobiera z kasy państwa rocznie 1,238,000, inne pruskie uniwersytety 5—700,000, mały uniwersytet w Marburgu jeszcze 420,000, tobia Getinga tylko 208,000 M. W skutek tego postanowił sejm ze względu na ten szczupły dodatek państwowego polecieć ponownie, aby fundusz klasztorny użyty był na cele odpowiednie pierwotnemu jego przeznaczeniu, ile że przez wstrzymanie wypłat dla biskupstw i duchownych katolickich fundusz ten mniej obecnie niż w dawniejszych latach bywa zużywany. Jeden z członków sejmowych wyraził przytęm życzenie, aby nieszczęsną pomiędzy państwem a Kościołem walka rychno się skończyła, do czego posłowie hanowerscy przyznali się mogą; dla tego prosił obecnego na posiedzeniu, wpływowego naczelnika stronnictwa liberalnego, aby zechciał użyć wpływu swego do przywrócenia pokoju. P. Bennings oświadczył na to, że podziela to życzenie, lecz mowa właściwie o biebrze drogę, jeżeli się zwróci do innego, osobiście mu bliższego adresu, do pła pana Windthorsta z Meppen.

FRANCYA.

* Paryż, 4 października. Na wczorajszym drugim posiedzeniu kongresu robotników przewodniczył zgromadzeniu p. Riou z Lyons, rozprawę toczył się nad pracą kobiet. Zabrawszy głos przemawiał p. Gauthier przeciw konkurencji, jaką zakony i więzienia robią uczciwemu robotnikowi; mnił i mniłki obowiązywać się uroczystym ślubem — powiada mowa, iż się cofną z zgiełku świata, lecz odbierają światu to, czego potrzebuje do życia; wyrzekłszy się bowiem świata, pracując bardzo tanio. Mowa przytacza jako przykład magazynu Luwru; — dla interesów tamtejszych pracuje obecnie 150 francuskich klasztorów żeńskich; dalej proboszcza z Abervilliers w departamencie Loir et Cher, który kupcy koszulami kobiecimi i ogromne robi interesa. Mowa żąda więc, aby zapobieżono takiej konkurencji. Pani Raoul mówi następnie przeciw fabrykantom, którzy za pracę kobiecą tak bardzo źle płać, że na dzień zarobić mogą tylko 90 cent. a najwyżej 1 1/2 fr., pragnie więc, aby mężczyznom nie wolno było zajmować się pracą kobiecą, gdyż inaczej kobiety będą zmuszone przyjmować roboty mężczyzn i konkurować z mularzami i brukarzami. — Następny mówca mówił o konieczności zniesienia klasztorów żeńskich. Pani Aubey

synem, który powraca do siebie, gotów na wszystko, aby odzyskać przebaczenie Boga i twoje, gotów przedewszystkiem... się ożenić.

Mowa ta a szczególnie jej zakończenie, świetny odniósł skutek: czułem, jak obie ręce hrabiny zawisły na mojej szyi, a potok jej łez rzęsiwych oblał mi czoło i głowę.

— Co za szczęście! dzięki Ci, Boże! — wołała po bożna matka.

— Radość twoja rozczula mnie, droga ciotko, wyrzekłem po chwili — i nie chciałbym zakłócić jej niczem, ale jest coś, czego zataić nie mogę: mam w piersiach ranę śmiertelną, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa pół roku najdłużej żyć mi pozwoli; nie rozpaczaj ciotka jednak, bo to właśnie przyspieszy wykonanie naszych wspólnych zamiarów. Gdybym był silnym, zdrowym i miał długie życie przed sobą, nie żeniłbym się może, czując, że nie posiadam warunków i cnót odpowiednich, ale tak, jak rzeczy stoją obecnie, skrupuły moje są bez zasady, bo większą ręką mi szczęścia dać mogą wdowie aniżeli żonie mojej. Może i ciotka jesteś tego zdania: jeśli więc nadzieja blizkiej wolności nie przerazi zbytęcznie kochanej kuzyneczki mojej, to błagam o jej rękę.

— Przyjmijmy twą rękę, drogi siostrzeńcze, ale nie podzielał wcale przywidzeń. Któż w twoim wieku umiera w skutek zadrastnięcia! pożyczasz lat sto i uszczęśliwisz jeszcze mą córkę. I znowu nastąpiły łzy i czułość.

Co do kuzynki mojej, jest to osoba bardzo rozsądna, swobodna i pełna taktu; bierze rzeczy, jak są, tłumacząc sobie, że na tym padole nie ma radości bez smutku. Zapomniałem ci napisać, że ciotka moja nie wyznała jej podobno całej prawdy, twierdząc, jakoby sama nie podzielała czarnych moich myśli, chociaż, mówiąc między nami, pewny jestem, że te obie panie umięją po chrześcijańsku poddawać się niezmiennym wyrokom. W ogóle w charakterze mojej kuzynki wszelka czułość zbyt małą odgrywa rolę, co w obecnym przypadku wielki ciężar zdejmuje mi z sumienia, bo gdyby istotnie była przyrzekała się do mnie, to w ostatniej chwili możebym się był cofnął nawet.

Teraz mam tylko życzenia, aby się wszystko skończyło jak najprędzej. Jedyny węzeł, który mnie z nią łączy, jest to zadosyćcznienie mojej przysięgi, to też więcej aniżeli o życie chodzi mi o to. Ach! drogi przyjacielu, jak ja ją kocham! kocham ją nad wszelkie lu-

pragnie lepszego wychowania chłopców i dziewcząt, których należy wychowywać na godnych następów generałów z 1789 r. Pani André, jak wiadomo, jedna z sekretarzy biura, rozwodzi się nad tem, jak można pokonać konkurencję klasztorów; żąda zaś przedewszystkiem, aby prawo o pracy kobiet i dzieci w fabrykach zastosowane także zostało do klasztorów żeńskich. Dalej obrady odczocono do jutra.

Na życzenie dzien. M o n d e wystósował biskup z G. również pismo do niego, w którym oświadcza, że lubo prasa religijna wielkie kościołowi oddała usługi, i niezdolna wodnie jeszcze oddawać będzie, zdaje mu się jednak, jakoby często przekraczała miarę i że lepijby zrobiła, gdyby się nieco umiarkowała. Przy sposobności tego pisma oświadcza Univers, iż nie wie, czy Mon. spokojnie przyjmie zarzuty biskupa, co do niego odpręcha takowe.

Monitor zaręcza, że zagajenie izb naznaczono na 30 października zamiast na 15 listopada w żadnym z polityką zewnętrzną nie stoi związku.

Zresztą postanowiono podobno, jak z dobrej zwyczaj poinformowanego donoszą źródła, na wczorajszego radę gabinetową powołać izby na dzień 10 a nie 15 bm.

P. Thiers przybył dziś do Marsylii. Książę Napoleon przybył do Paryża. Zaręczają, że na przyszłość wcale się polityką zajmować nie będą.

WŁOCHY.

* Rzym, 30 września. Do Kreuz Ztg. pisa z Rzymu w liście zatytułowanym „Ledóchowski i wieśskie prawo o rękomiach”, iż ambasador niemiecki dworze królewskim p. Keudell, oczekiwany w Rzymie 30 bm. ma zainterpelować, jak słyhać, rząd, czy będnosił dłużej: „aby na ziemi włoskiej apostołowano na nieposłuszeństwo przeciw ustawom zaprzyjaźnionego państwa, jak to miało miejsce skutkiem pisma arcybiskupa Ledóchowskiego do ks. Brenka.” Korespondent nie wdając o ile prawdziwą jest ta wiadomość, stwierdza, że prasa włoska gorąco zajmuje się kwestyą, czy mogłoby to lub nie nastąpić, nie przychodzi jednak w tej mierze do żadnego stanowczego rezultatu. Korespondent zaznacza dalej, że nie prawdą jest, co zarzucają Kurja iż uważa ks. Ledóchowskiego za Prymasa Polski, nie robiła i nie robi tego nigdy i nigdzie. Owszem, agent rosyjski zainterpelował w tej mierze kardynała Antonellego, wykazał ostatni korespondencyjny Kuryksa, Ledóchowski, iż nigdzie go nie nazwano Prymasa Polski, a jeżeli na ostatnim soborze watykańskim znaczone mu wyższe miejsce, stało się to jedynie z wodu, że ks. Ledóchowski był niegdyś nuncyuszem Brukseli.

TURCYA.

* Z Carogrodu piszą pod d. 29 września: D. wojownicy między Mahometanami nie tylko trwa ciągle, lecz owszem wzmożł się znacznie od czasu gdy rozszalał pogłoska, iż W. Porta przyjmie warunki mocarstw europejskich. Od przemówień podburzających posunęto tyrd już do groźb. W przedśionkach różnych meczetów nort Tophane, Carogrodzie i Skutari poprzybijano odezwę wyzywającą rząd do odrzucenia po prostu propozycji pośredniczących i prowadzenia nadal z całym wyteżem i siłą świętej wojny. Wszyscy prawowierni Muzulmanie się gotowi spieszyć z pomocą zagrożonej ojczyźnie, a pomogą z całym swoim mieniem i życiem. Ci tylko, którzy mającego się dookoła i nie sprzyjają jak przynależny islamizm, mogli doradzać karogodną uległość w chwili, w kt kup potrzeba jedynie wyteżenia raz jeszcze siły aby zwyciężać wszystko. Odezwa ta zredagowana jest w piękny amny zyku tureckim, co służy za dowód, że autorami jej niany softowie. Pora obecna sprzyja wielce politycznej d nakłalności w średnich i niższych klasach tureckich; ułnśnię się ramazan z jego biesiadami przeciągającymi się w poźną gromadzi ściślej i szersze koła i nadaje się go s lepij do schadzek i wizyt kobiet, a zarazem rozmnarad politycznych. Tę to po części okoliczność zawdzać należy, że ruch między ociągającymi Mahometanami szerokie przybrał rozmiary; jestem przekonany, że następnych miesiącach ograniczy się na prawowier części softów i inspirowane przez nich sfery.

Z wyjątkiem Midhada paszy, piszą z Carogrodu Pol. Cor., są obecni ministrowie zanadto na cie duchu zużyci i niedołężni, aby mogli podolać nagrodzonym trudnościom. Przyzwyczajeni za Abdul A kryć się z wszystkiem, co by mogło jego zamąć sp przechowali z owego nieszczęsnego okresu zwyczaj

dzkie pojęcie! W sercu i w duszy mojej robi się jokoś, gdy tylko pomyślę o niej; czasami wrywam do szczęścia, to znow wracam do rozpacz, miewam buch, których wół pokonać nie mogę. Nie, iskra w nas zatliła ówję noc, spędnęj pod gołem nieb nie była prostą namiętnością... zbrały i zmigsa się serca nasze... i nie znalazłem już mego.

Gorączka nie opuszcza mnie prawie, nie sypiam łemi nocami, a każde uderzenie nych pulsów jest p pacznem wołaniem do serca, które mnie może rozu Zwykle co rano ciotka przypatrzy mi się niespokojni okiem: — Nie trwóż się, kochana ciotko, mówię wtenczas, pożyję jeszcze czas jakiś. — A przecież, g mnie dziś zobaczył mój doktor szwajcarski, pewien stem, że wykresliby nie jeden tydzień z półroczną, i mi wtedy dawał do życia.

IV.

Neapol w grudniu.

Pewnego dnia rano odebrałem z Neapolu przerażającą wiadomość.

Umarła!...

Umarła na suchoty, mówiono mi, ale ja wiem, że ją zabiło. Jak lilia nie znosi plamki na białej szacie, tak ona żyć nie mogła z wspomnieniem o w sercu.

Od dwóch dni byłem żonaty — opuściłem je wszystko i wyjechałem. Pragnę bowiem umrzeć brzętkiem tego morza i pod tępą samą niebem, widziało jej ostatnie spojrzenie, z którego może wy tam, że mi przebaczyła...

Przyjmij te wyrazy jako przedśmierne pożegnaj najlepszy, jedyny mój przyjacielu; lekarz oznajmił właśnie, że nie przeżyję nocy, i sam czuję, że się umy. — Życie było dla mnie zbyt trudną zagadką. Rozwiązałem ją w właściwym czasie i dla tego umier. Uczucie gorące jest ogniem z nieba, który stabył się a łanie i niszczy silnych. Godzi się żałować, że zostało złamanym? — w tęp mieści się cała życia.

Bywaj zdrow!...

prawdy chcą tym sposobem zasłużyć sobie na
generała swego pana. — Żalować należy, że Abdul
nie ma u swojego boku doświadczalszego i bez-
względniejszego doradcy, któryby mu bezustannie
stwierdzał, że nie wystarczy wydawać rozkazów lecz
zastępcę czuwać nad ich wykonaniem. Sułtan prze-
dalał bardzo prędko, że życzenia jego nie zawsze
są wykonywane.

Wśród meżami stanu, kierującymi dzisiaj nawę-
tubę Midhad pasza zaprawdę jedynym, rozumieją-
potrzeby dzisiejszego wieku i posiadającym potrze-
dności do wydobycia Turcji z jej fatalnego poło-
Wszyscy inni krocza drogami przeszłości i trzy-
się ich, gdyby tonący brzytwy. Sułtan Abdul Ha-
polecił zorganizowanie w samym pałacu cesarskim
prasowego z regularną nadsyłką wszystkich wię-
dzienników Londynu, Wiednia, Paryża itd. Orga-
nizacja ta, mająca być niezależną od ministerstwa spraw
zewnętrznych, byłaby już przyszła do skutku, gdyby
święta ramazan. Z wyjątkiem spraw, nie cierpią-
zwłoki, wszystkie inne sprawy pozostają w tym
radzając w suspenso na wielką szkodę obojczych stron.
Donosiliśmy niedawno, że sułtan Abdul Hamid prze-
wazył się o rozpaczyliwym stanie zdrowia swojego
ekssultana Murada, a obawiając się, by w razie
jego śmierci nie padło nań podejrzenie brato-
wici, polecił lekarzom poselstw zagranicznych, by za-
stan zdrowia zdetrzonizowanego monarchy i zdali o
raport. Otóż lekarze ci zebraли się w zeszłym ty-
dniu w pałacu Murada a wprowadzeni do wielkiej sali
nawiersem piętrze, znaleźli ekssultana spoczywającego
łóżku. Smutny stan, w jakim lekarze ujrzeli chorego,
wraz im zaraz w pierwszej chwili wszelką otuchę. Murad
wzrok zagasił, a na całym ciele okropnie był wy-
człowiek. Gdy niepodobniem było zbliżyć się do niego,
wolała go sułtanka Walida łagodnymi słowami na-
wiedzić do powstania; nie to nie pomogło, usłyszano tyl-
kalka po cichu wymówionych niezrozumiałych wyra-
począł chory znów popadł w pierwotne odrętwie-
Lekarze musieli się oddalić od odległego pokoju,
nie przybył lekarz ekssultana Capoleone, przeży-
szy swoje i doktora Leidesdorfa spostrzeżenia, zawa-
lił ich, aby zdali lekarską opinią. Wszyscy zgodzili
na to, że stan ekssultana jest nadzwyczaj niebez-
czny i że trzeba być na wszystko przygotowanym.
Jaki oni, co już przed kilku miesiącami powiedzia-
li, że wypadki niemienni i ostre trunki spowodowały
smutny stan. Konsultujący lekarze taki piśmienny
dali sąd: My podpisani doktorowie medycyny przywołani
na zbadanie obecnego stanu Jego ces. Mości ekssultana
Murada chana, usłyszawszy poprzednio sprawozdanie le-
żący Mepicux, Adif paszy, Capoleone i Mongari wypo-
słuchawszy naszą opinię: Ekssultana Murada chana nawie-
da od trzech miesięcy lypemania połączone z halucyna-
mi. Choremu zdaje się, że go ścigają myszy i potwory.
Dziś częste napady dipsomanii. Czasem nie mówi ani
słowa, to znów popada w wściekłość, podczas której jest
człowiek najniebezpieczniejszy. Cierpi na bezsenność. Uczucie
wrażliwości lub wstrętu zupełnie w nim znikło a instynkt
toż z każdym dniem staje się mniejszym. Pupile oczne
stają normalnej rozciągłości. Od pewnego czasu chory sta-
dowoż się wzbrania przyjmować lekarstwa, pożywienie
ci napój. Ta dobrowolna wstrętność spowodowała
niebezpieczne opóźnienie i stwardnienie ciała. W ostatnim
miesiącu okazały się ważne symptomy, o których należy
spomnieć. Są to kurczowe ściągnięcia się muszkułów
klatki, rzęzy i powtarzające się od czasu do czasu kurczowe
amby członków. Chód jest chwiejny, pamięć zaczyna
się zupełnie opuszczać a równocześnie następuje sto-
wowa utrata rozumu. Dla tego my wszyscy przyla-
my się do prognozy ogłoszonej w rozmaitych wspo-
litych nianych wyżej sprawozdaniach. Symptomatologia, którą
d nakreśliłmy, zniewala nas do postawienia niepo-
wziętej prognozy. Według naszego zdania, lypemania
w czynną przybierać charakter paralitycznego spotęgowa-
niego szaleństwa.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Dubrownik, 6 października. Oddział
chotników czarnogórskich pobliż wczoraj tylną
raz korpusu Mukhtara paszy w jej odwrocie.
Carogród, 6 października. Ambasador
angielski wręczył wczoraj na uroczystym po-
tuchaniu sułtanowi swe listy uwierzytelniające,
począł miał w obecności ministra spraw za-
ranicznych prywatne posłuchanie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 6 października.

* Teatr polski. Jutro w sobotę pierwsze przedsta-
wienie. Grana będzie komedia Angiera: Świątynia party-
zantów. — Na teatrze dworcu centralnym otworzono zo-
niane z dniem 16 b. m. połączone z tamtejszym cesarskim po-
poczym zakładem pocztowym urząd telegraficzny z ograniczo-
ną służbą dzienną.
* W całym państwie pruskim znajdują się 119
państwowych powiatowych inspektorów szkolnych, z których
przyjada na nasze Księstwo 16, na Prusy 23, na obwód regent-
ry polski 24 a na Westfalia i prowincję nadrenską 51.
* Brandenburgii, Pomeranii, Saksonii i w nowo nabytych
prowincjach nie ma w ogóle dotąd podobnych urzędników.
* Zarząd majątku kościelnego w Knurowie w de-
nancie śremskim oddany został w skutek zaniesionego prote-
stu w dniu 25 m. miejscowemu dozownikowi kościelnemu.
* Chevalier d'industrie. W Gaczie Lwowskiej
najdujemy następujący list gończy: W tych dniach ułotnił się
z Lwowa oszust wyższego zakroju, tak zwany po niemiecku
lochstapler, który od czerwca rb. mieszkał w domu pod
nr. 1 przy Akademickiej ulicy, meldowany w policy jako Kon-
stanty Luniewicz, współpracownik Szkiełców społecznych,
szedł z gubernii kaliskiej. W wielu miejscach występował
kadek pod nazwiskiem hr. Tarnowskiego i udawał, że posiada
milionowy i jest właścicielem dóbr w Rosyi, z kąd u-
nikał musiał jako uczestnik wykrytego spisku przeciw rzą-
dowi rosyjskiemu. Stoiłował się najczęściej w hotelu krako-
wskim i był w zwyczaju w kawiarni p. Müllera i Gawełkiewicza.
* Kłopoty chasas zgłosił się jako poszkodowany p. Teodor L., wla-
ściciel handlu kornego, u którego wyłudził 28 zł. gotówką
towarów nabrał na kwotę 79 zł. P. Marcina M., u którego
niezłask, przypisał o szkodę około 1000 złr. a od stróża tego
domu pożyczę 28 zł. U rękawicznika p. D. w hotelu Georgea
wyłudził towarów za 42 zł. a u szewca p. Ludwika L. obuwia
o wartości 50 złr. Cukiernikom p. W. i B. został duży
czarna sumę 57 złr. Oszust ten liczy około 25 lat, jest wzro-
tu niskiego, cery śniadej na twarzy, kulawy, ma mały czarny
włos i czarne włosy.
* Ruch literacki, pismo tygodniowe, wychodzące we
Lwowie, podaje nadzwyczaj ważne i ciekawe wiadomości o
wielu poetach polskich, piszących po łacinie, do dzisiej-
szego dnia zupełnie nieznanymi. Jednym z nich jest
kobieta Anna Memorata; kiedy się urodziła, nie wiadomo,
ale wiadomo jest, że żyła za panowania Zygmunta III i
Władysława IV. Pochodziła z czeskiej rodziny Memoratów,
którzy członkowie w rozmaitych epokach i miejscach Wielko-
polski obowiązk duchowne przy kościołach Braci czeskich
prawowali. Mieszkała ona w Lesznie i na licznych płodach

swę muzy podpisywała się: Anna Memorata virgo, polo-
na. Była więc Polką pochodzenia czeskiego i w Polsce się u-
rodziła, skoro się sama nazywała Polką. Biblioteka Raczyn-
skich w Poznaniu posiada kilka wierszowanych łacińskich u-
tworów tej poetki polskiej, napisanych w rozmaitych okoli-
czościach. W języku łacińskim była bardzo biegła, dowodem
tego jest wiersz do Adama Grodzkiego, kasztelana między-
rzeckiego, który Memorata napisała p. t. „Propempticon“
(wiersz pożegnalny).

Drugim nieznanym poetą polskim, który pisał po łacinie
w czasach Władysława IV. i Jana Kazimierza, jest Maciej Go-
kowski z Sawiny, herbu Przerowa; był on kanonikiem kali-
skim, posiadał znaczną majątność pod Pleszewem i należał do
parafian kościoła Braci czeskich w Karminie, wyznaniu swojemu
wyświadczył wiele bardzo usług. Umarł w 1658 roku. Pisał
wiele, ale z pism jego jedno tylko drukiem ogłoszono: „Zega-
rek albo pamiątka polskiej męki Zbawiciela naszego.“ Biblio-
teka Raczynskich w Poznaniu posiada znaczną liczbę poezyi
łacińskich Głoskowski, dotąd drukiem niezgłoszonych.

* W Bougival pod Paryżem wznoszą obecnie pomnik
dla niejakiego Deberque, rozstrzelanego przez Prusaków w r.
1870. Historia tego człowieka jest nader ciekawa i zdaje się
być wyjętą z Plutarcha.

Zdaje się, że w miesiącu wrześniu r. 1870. Wojska nie-
mieckie osaczyły były Paryż, a miasteczko Bougival zajął 46
pułk pruskiej piechoty. Pierwszym staniem jego była budo-
wa wojennego telegrafu, którego drut łączył miał ten posteru-
nek z główną kwaterą w Wersalu. Następnego dnia drut zo-
stał przecięty; wojsko naprawiło szkodę, lecz dzień później
komunikacja została znowu zerwana przez niewiadomego spraw-
cę. Fakt ten powtarzał się co dzień pomimo czujności sztyd-
wach, którzy nie mogli nigdy wpasć na trop złoczyńcy sprawy.
Posądzono tego i owego, nareszcie padło podejrzenie na
pewnego Deberque, mieszkającego w Bougivalu, trudniącego się
ogrodnictwem. Postawiono go przed sądem wojennym. Przestę-
pstwo nie trwało długo:

- Czy zerwałeś drut telegraficzny?
- Zerwałem.
- Dla czego?
- Bo telegraf ten miał służyć przeciw mej ojczyźnie.
- Czy masz zamiar uczynić to znowu?
- Mam.
- Dla czego?
- Bo jestem Francuzem.

Sąd wojenny skazał Deberque'a na rozstrzelanie. Ludność
Bougivalu dowiedziawszy się o tym wyroku złożyła w tej chwili
10,000 franków na wykup jeńca.

Niech miasto tego nie robi — zawołał Deberque usły-
szawszy o zamiarze swych współobywateli. Ofiara taka byłaby
daremną. Jutro zerwałbym znowu drut telegraficzny.

Wyprawdano na plac stracenia, dal Deberque dowód
nieustraszonej odwagi, zatrzymując do ostatniej chwili zimną
krew i spokój swój zwycięzcy. Bohaterstwo to ni. rozbroiło
wroga. Deberque padł przewyższając osiemnastu kulami.
* Wystawa powszechna w XVII wieku. Pod tym
napisem podaje paryska Liberté następujące wspomnienie.
Dnia 1 vendémiaira roku 7 (czyli rewolucyjnej t. j. dnia 22
września 1797 r.) obchodzono na Polu Marsowym (Champ de
Mars pod Paryżem) uroczystość założenia republiki. Po igrzys-
kach na wodzie, po walkach zapasników, po wyścigach na
kołach, tłumy mogły podziwiać pod portykami świątyni wysta-
wionej przemysłowi, przedmioty pochodzące z rękodziełni fran-
cuzkich, które uznano za godne nagrody. Wystawa licząca
tylko 110 wystawców, była otwarta pierwszego dnia roku 6
(17 września r. 1797); miała być zamknięta dnia 1 vendémiaira
roku 7, co znaczy, że trwała tylko sześć dni. Wystawa ta,
którą przestudowywać gruntownie na okazach z owego czasu i
ujrzeć tak ubogą w rezultaty oficjalnie byłoby rzeczą niezmiernie
ciekawą, choć była tak obita w obietnicie na przyszłość
w skutek samej dążności swojej, — wystawa ta czy była pier-
wszą w rodzaju wystaw? Bynajmniej. Walny targ na Saint-
Germain (la foire de Saint-Germain) był w rzeczywistości
pierwszą wystawą, która się odbyła we Francji. Nie trzeba
naturalnie brać za jedno tego słynnego targu walnego z dzie-
siejszymi uroczystościami przemysłowymi i artystycznymi, na
które zbiegają się tłumy z wszystkich narodów całego świata.
Równie mylnie byłoby, gdyby na ten walny targ zapatrywał się
wyłącznie z strony pocieszenia, bo nie brakło na nim linkosków,
teatrzyków i t. p. Wielu, co prawda, pisarzy usiłowało przed-
stawić go wyłącznie z tej strony malowniczej i jaskrawej, ale
nawet w wyłączności swej nie zdołali odzwierciedlić tego
ruchu ogólnego, który ożywił ów kiermasz francuski.
Ogrozny murami, podzielony metodycznie, dozorowany bar-
dzo troskliwie, był walny targ na St-Germain prawdziwą wy-
stawą, jedynym miejscem, gdzie napewno można się było spo-
tkać z udoskonaleniami zaprowadzonymi w ostatnich czasach
po różnych państwach w ich specjalnej gałęzi przemysłu; było
to doroczne miejsce zborne, gdzie z zagranicy przysyłano, co
miano najdoskonalszego. Ten walny targ, na którym spotkali
się kupcy z Włoch, z Niemiec, z Anglii, gdzie można było
podziwiać wyroby owych Chin, które wówczas uchodziły za
kraj bajeczny, był rzeczywiście wystawą, punktem zbornym
transakcji handlowych i ważnych interesów. Teatrzyki i wido-
wiska, które tu z sobą rywalizowały, stanowiły niewątpliwie
zwycięstwo hałaśliwych, ale bardzo tylko akcesorycznych. Były
one tem samem, tylko z większą oryginalnością i dowcipem,
czem było na okolo wystawy w r. 1867 najrozmaitsze bufety,
kawiarnie, koncerty i teatry, które zwabiły próżniaków, nie
przeszkadzając ludzom poważnym studiować spokojnie wy-
stawy.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 7 października
Marka pap. w kalendarzu słowiańskim Rostawy.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 11, zachód o godzinie
5 minut 24.
Dnia 7 października 1613 urodzenie królewicza Karola
Ferdynanda. — 1617 poddanie się Drohobuza. — 1620 klęska
cecarska — śmierć Żółkiewskiego. — 1621 pokój z Turkami
pod Chocimem. 1659 sprzymierzenie Austriacy opuszczają Kra-
ków. — 1681 poddanie się Modlina.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na Kronikę Żołobną rodzin wiel-
kopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli
przedpłatę:

93. Feliks Kurnatowski z Dusiny 6

* Rolnik wyszedł z druku Nr. 6 i zawiera: O stósun-
kach ekonomicznych rolniczych w kraju naszym D. Abrahamo-
wicz (ciąg dalszy). — Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem
hodowli, Dr. Z. Kościuszewski (ciąg dalszy). — O teoryi i pra-
ktyce siewu, Dr. A. Sempkowski (ciąg dalszy). — O materiale
nawozowym w powszechności przez J. J. — Wiadomości bio-
żące. Program krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej
we Lwowie, (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie. — Część
urzędowa. — Rozmaitości. — Kalendarz miejscowy i zamej-
scowy. — Część handlowa. — W odcinku: Kronika rolnicza.
Rębałto.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 6 października. Z Petersburga
donoszą Heraldowi, że generał Ignatiew po-
wołany znowu został do Liwadi, gdzie spo-
dziewano się wczoraj powrotu generała Suma-
rokowa, którego misya powiodła się najzupełniej.
Wiedeń, 6 października. Z dobrze po-
informowanego źródła potwierdza wiadomość,
że mocarstwa zamierzają nasamprzód przesłać
W. Porcie somacyą w sprawie zawarcia rozejmu
a powtórzyć zarazem żądanie autonomii, równo-
cześnie zaś przez nacisk na Serbią zapewnić
stanowcze przyjęcie tego rozejmu. Co do Wę-
gier donoszą, że wzburzone tam zrazu usposo-
bienie ustąpiło miejsca chłodniejszej rozważde.
Wedle Fremdenblatt zgadza się Austria na
demonstracya na morzu, gdyby się mocarstwa
co do tej demonstracyi zgodzić nie mogły, in-
nych szukać należy jej zdaniem środków przy-
musowych. — Jak do Presse donoszą z Bia-

łogrodu, walczoło dnia 4 bm. na całej linii —
rezultat walki dotąd nieznany.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 października.

BAZAR. Panie hr. Kreska z Grembanina, Topińska z Ruso-
ciana i Jackowska z Barda. Rozański z żoną z Padniewa.
Ziembinski z Aleksandrowa. Kosiński z żoną z Potajeje-
wa. Lutomski z rodziną z Stawu.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Mi-
czyński z Królestwa Polskiego. Krzyżanowski z rodziną z
Warszawy. Panie Chłapowska z Karzewa i Taczanowska
z rodziną z Szyplowa. Taczanowski z Kuczkowa. Chła-
powski z Kopaszewa. Hahn z Wresznie. Kugler z Gnie-
zna. Nicolai z Reppen. Brzeski z Kaczkowa.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 6 października.

Poznań, 6 października. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie
Żyto: ubiegłe terminu pozd.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — ctr. na
październik 158.—, październik-listopad 156.—, listopad-
grudzień 55.—, grudzień-styczeń 156.—, styczeń-luty 155.—,
na wiosnę 154.

Okowita: słabiej
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów;
na październik 47.10, listopad 46.90-46.70, grudzień 46.9-46.70
styczeń 47.30, luty 48. marzec 48., kwiecień-maj 49.50.—
Okowita w miejscu (bez beczi) 46.60 pl.

(W.) Poznań, 5 października. Ceny maki. Pszen-
na nr. 0 i 1 17-18.50 m., rżana nr. 0 i 1 13-14 mar.
per 50 kilo.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna — m., na
październik —, jesień —, październik-listopad —,
listopad-grudzień —, grudzień-styczeń —, na wiosnę

Wypowiedziano — ctr.
Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 47.10 m.,
październik 47.10 —, listopad 46.70 grudzień 46.70-46.80,
styczeń 47.30-47.20, luty 47.80, marzec 48.30 kwiecień-maj
49.50-49.40.

Wypowiedziano — litrów.
Okowita w miejscu (bez beczi) 46.50 m.

Ceny targowe dnia 6 października 1876 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	pośledni.	
Pszenicy . . . szefel po 50 kilo	10 20	9 60	8 80	
Żyto	8 50	8 —	7 70	
Jęczmienia . . .	7 60	6 90	6 60	
Owies	7 50	7 —	6 70	
Grochu do gotow.	—	—	—	
„ na paszę	—	—	—	
Rzypiku zimowego	—	—	—	
Rzypiku zimowego	—	—	—	
Rzypiku latowego	—	—	—	
Rzypiku latowego	—	—	—	
Tatarski	—	—	—	
Kartoffi	1 60	1 50	1 40	
Łubin żółty	—	—	—	
„ niebieski	5 —	4 90	4 80	
Konieczny czern. cent. po 50 kilo.	—	—	—	
Konieczny biały	—	—	—	

Ceny ustanowione przez stowa- rzenie kupieckie.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenica	10 20	9 60	8 80	
Żyto	8 50	8 —	7 70	
Jęczmień	7 60	6 90	6 60	
Owies	7 50	7 —	6 70	
Groch do gotowania	—	—	—	
Groch na paszę	—	—	—	
Rzypiku zimowy	—	—	—	
Rzypiku zimowy	—	—	—	
Rzypiku latowy	—	—	—	
Rzypiku latowy	—	—	—	
Tatarska	—	—	—	
Kartoffe	1 60	1 50	1 40	
Łubin żółty	—	—	—	
„ niebieski	5 —	4 90	4 80	
Konieczna czerwona	—	—	—	
„ biała	—	—	—	

Poznań, dnia 6 października 1876.

Komisja targowa.

Giełda bydgoska, 5 października.
Pszenica: stara 183-199, nowa 175-201 m
Żyto: nowe 150-166 m
Jęczmień: nowy wielki 152-156 mały 136-144 m
Owies: nowy 140-156 m — wszystko per 100 kilo we-
dle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 48.50 m. per 100 litrów a 100 proc.

Giełda wrocławska, 5 października.
Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogramów	ciężki				lekki towar			
	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- niższa	naj- wyższa	naj- niższa	średni	naj- niższa
Pszenica biała . . .	19	17 90	21	18	20	17 50	16	16 40
„ żółta	18	15 70	16 20	15	19	16 70	16	16 50
Żyto	18	17 40	16 80	16 50	16	15 80	16	15 80
Jęczmień nowy . . .	15	15 10	15 —	14 70	14	13 50	14	13 50
Owies nowy	14	14 10	14 50	14 30	14	13 90	13	13 70
Groch	19	18 30	17 18	17	17	16 50	15	15 —

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar.	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Rzep	31	75	29	—	23	—
Rzepik zimowy . . .	30	—	26	50	20	50
Rzepik latowy . . .	29	25	25	—	19	—
Lnica	26	50	24	—	19	—
Siemię lniane	26	25	24	—	21	—

Gdańsk, 5 października.

Sprawozdanie J. Fajansa.
Powietrze łagodniejsze, pogodne, z rana deszcz; wiatr po-
łudniowo-zachodni.
Pszenica loco znajdowała na dzisiejszym targu oży-
wioną do kupna ochotę, tak że 940 ton po części z spichrza
doszła prędko sprzedana. Ceny były w ogóle nieco nieregular-
ne, lecz o 1 2 m. per ton wyższe od wczorajszych. Płacono
za gr. 128, funt. 193 m., 183/4, 184 1/2 funt. 210 m., czer-
woną 137 funt. 203 m., psz. 126, 129 funt. 200, 204 m., jasną
124 funt. 2 3 m., 129 3/4, 131 funt. 205 m., jasno psz. 129,
129 3/4 funt. 206, 2 7 m., 131 funt. 208 m., wysoko psz. szkl-
istą 129/0, 131 funt. 206 m., 131/2 funt. 208 m., 133 funt. 210 m.,
stara jasna 126 funt. 205 m. per ton. Termina wyżej; pa-
ździernik 207 m. żąd. 205 m. pl., październik-listopad 205
m. pl. i żąd. 204 m. pl., kwiecień-maj 208 m. pl. 210 m. żąd.
Cena regul. 2 5 m.

Żyto loco bardzo stale; polskie 129 funt. po 168 m.,
krajowe 122 funt. 162 m., 124 funt. 165 m. per ton. Obrót
45 ton. Termina październik-listopad rosyjskie 152 m. 2., 148
m. pl. Cena regul. 156 m.

Jęczmień loco mały 102/3 funt. 137 m., 107/8 funt.
138 m., wielki 112 funt. 158 m., 117 funt. 165 m., 118 funt.
165 m. per ton płacono.

Groch loco słabiej; na paszę 145, 148 m., średni 150 m.
per ton płacono. Termina kwiecień-maj na paszę 144 marek
żądano.

Okowita loco nie handl., na październik 48 1/2 m. per
10,000 litrów pr. pl.

Depesze. Londyn, 4 października. Pszenica lepij;
mąka, owies stale, inne zboża stale. Powietrze piękne.

Amsterdam, 4 października. Pszenica bez interesu.
Termina bez zmiany, 279. Żyto stale, 181. Oliej rzepiowy
48 1/2 Rzep 425. Powietrze piękne.

Giełda berlińska, 5 października.

Pszenica per 1000 kilo w miejscu 180-223 m. wedle
gatunku żąd.; biała march. m. — pl., biała psz. polska — m.
z kolei płacono, na październik 204-204 1/2 październik-listopad
203 1/2-204 1/2, listopad-grudzień 204 1/2-205 1/2, kwiecień-maj 210 1/2-
211 1/2 m. pl.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 148-186 m. wedle ga-
tunku żąd.; — rosyjskie 148-161; marek z kolei płacono —
nowe rosyjskie — — — — — marek z kolei i z dworca plac., krajowe
180-185 m. franco z kolei płacono, stare rosyjskie — m. plac;
na wrzesień —, wrzesień-październik 152-154 —, październik-
listopad 152-154 —, listopad-grudzień 153 1/2-154 —, grudzień-
styczeń 154 1/2-156, na wiosnę 158-168 m. pl.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 131-181 m. wedle
gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 180-168 m. wedle ga-
tunku żąd.; szwedzki —, rosyjski 135-156, nowy pomorski
139-163, wschodnio i zachodnio-prus



Dnia 29 września r. b. w Dreźnie po długiej i ciężkiej chorobie zasnął w Bogu, opatrzony śś. sakramentami ś. p. (5034)

Ignacy Lempicki

oficer byłych wojsk polskich,
kawaler krzyża wojkowego,
obywatel ziemski w Królestwie Polskiem.

Zwłoki jego tymczasowo złożone na cmentarzu katolickim w Dreźnie wkrótce przeniesione zostaną do Warszawy, gdzie się pogrzeb odbędzie, o czym zawiadomiam krewnych, przyjaciół i znajomych w smutku pograżona

wdowa i dzieci.



Dzisiaj o godz. pół do 11 przed poł. zakończyła po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona śś. sakramentami żywot decydująca nasza córka

Wanda

w samym kwiecie wieku, o czym donoszą krewnym w smutku pograżeni rodzice i rodzeństwo (5037) Starzewscy. Gniezno, 4 października 1876.



Za duszę ś. p. (5028)
Jana Wacława Żeromskiego
odbył się w kościele farym w sobotę 7 o godz. 8 jako w 3 rocznicę jego śmierci msza żałobna, na którą zaprasza krewnych i przyjaciół
A. W. Ż.

Nowy rok szkolny

w mojej

Wyższej szkole żeńskiej

zaczyna się dnia 13 października. Dnia 11 od 2 po południu odbywać się będzie egzamin wstępny od 5 klasy (przygotowawczej) począwszy. (5045)

A. Estkowska.

Ogrodowa ulica Nr. 13.

Biuro

zakładu budowy machin, lejarni żelaza i fabryki kotłów parowych

H. Pauksch w Landsbergu n. W.

znajduje się (5050)
Poznań, Berlińska ulica Nr. 10
Reprezentant: inżynier C. Röhre.

Przeniesienie interesu.

Skład mój futer i fabrykę czapek przeniosłem z Nowej ulicy 70, I piętro, do domu przy Nowej ulicy Nr. 6 par terre, obok Bazaru. (5041)

A. Katz.

OBWIESZCZENIE.

Tymczasowy zawiadowca masy konkursowej Franciszka Dęgurskiego Baron Feodor w Krzywiniu zamieszkały został mianowany stałym administratorem.

Kościan dnia 2go października 1876. (5031)

Król. sąd powiatowy.

Wydział I

Kolój

poznańsko-kluczborska.

Do naszego obwieszczenia z dnia 30 m. wyszedł osobny dodatek taryfowy IX wraz z objaśnieniami. (5049)

Poznań dnia 5 października 1876.

Dyrekcya.

Asiaki szkolne słowniki

itd.
antykarskie i nowe
po jak najtańszych cenach
w księgarni

Józefa Jolowicza.

Rynek 4. (5053)

Polecamy i szanownej Publiczności wszelkie roboty stolarskie w meblach, budowlane i trumny wszelkiego gatunku. (5042)

Kunkel & Majewski

Młyńska ulica Nr. 6, Fryderykowska ul. 20.

Kielskie bydlinki

poleca (5051)

S. Samter jun.

Wilhelmowski plac.

Przednie tureckie

powidła

poleca (5046)

J. N. Leitgeber.

Szanownej Publiczności donoszę, iż pomieszkam moje znajduje się

Berlińska ul. Nr. 3 vis à vis dyrekcyi policyi. (4986)

M. Jewasiński

tapicer i dekorator.

Mieszkam przy Wrocławskiej ul. Nr. 34, II piętro. (5014)

S. Beck

Zakład damskiej krawieczyny.

Bilard

jest do sprzedania z wszelkimi przyrządmi

Wodna ulica Nr. 10. (5036)

Futro tumaki

mało używane jest bardzo tanio do nabycia w magazynie (5004)

A. Przystanowski

Wilhelmowska ul. Nr. 18.

Cierpienia w uszach

Głuchotę leczy pewno i gruntownie jeżeli nie od urodzenia pochodzi.

F. Kattepoel w Ahaus, (4633) Westfalia.

Dr. CHABLE ulica Vivienne 36, w Paryżu

Syrop ten leczy chro-

sty, liszaje, wy-

rzuty syfilisty-

czne, czyści

krw. [26]

POMADA przeciw liszajom i wy-

rzutom.

KAPIELE MINERALNE przeciw śla-

bościom naskórnym

SIROP Z CYTRY-

NIANU ŻELAZA le-

czy agnorye, u-

raty nasilenia i

upławy białe.

Dołączony jest prospekt w polskim języ-

ku. W Poznaniu w aptece Dra

Mankiewicz.

Losy

na pierwszą wielką

loteryą koni

w Brandenburg a. d. H. (3802)

po 3 Marki

nabyć można w Eksp. Dziennika Pozn.

Ciągnięcie nastąpi w dniu

31go października 1876.

Mak biały

kupuje

(5044)

A. Bakowski.

Zielonogórskie winogrona

Winogrona na kuracya i do jedzenia, funt 35 fen., 10 funt. wraz z portor. 4 M. za przesłaniem należności lub zaliczka. Konserwy owocowe ananasy 3 M., brzoskwi. i aprik. 2 M. 50 fen., poziomki, wiśnie, sliwki, R. Claude, orzechy, pigwy, głóg, św. janki, porzeczki 1 M. 50 fen. funt. Jarzyny szabelki, o 2 funt. puszcza 2 M. strączki 4 M. Soki malinowy, wiśniowy, św. janki 1 M. funt. Owoc suszony gruszek obierane 80 fen. nieobier. 50 fen., jabłka obier. 90, nieobier. 50 fen., sliwki 40 fen. powidła sliwkowe 40 fen. funt. (5048)

Handel owoców i ogrodnictwo artystyczne

Gustawa Neumann

Zielonogóra (Grünberg in Schl.)

Kremski i Kubliński

dentyści

św. Marcin Nr. 6, I piętro

przyjmują przed południem od 9—1 godz. i po połud. od 3—6 godz. Niezamożnych pacjentów konsultujemy od godz. 2—3 po południu bezpłatnie. (4976)

Dominium Lwówek ma na sprzedaż

(5035)

kartofli amerykańskich

odznaczających się nadzwyczajną plennością.

Cena 2 Marki centnar.

ELIXIR ET DRAGÉES DU D^r RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGULE DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryskich przez profesorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparat ten z CHŁORKU ŻELAZA leczy BŁADACZKĘ, WYNECZNIENIE, NIEDOKRZWIŚCIE, regulują ODPIŁY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPAŁE I OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et C^o, ulica Racine, 14.



W poniedziałek dnia 9 października r. b. rozpocznie się w zarodowej owczarni (4995)

Kobylepole pod Poznaniem

sprzedaż

baranów

rasy Rambouillet.

Kucharz

kawaler, z dobrymi świadectwami, który pracował w pierwszorzędnym restauracjach i doskonale gotuje, znajdzie miejsce w handlu win od 1go listopada br. pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość pod adresem Daube & Co w Wrocławiu, Neue-Graupenstr. 17, lit. L. R. 20. (D. 20.) (4994)

Sprzedaż bydła

Buhaje Shorthorn

pełnej krwi.

tryki Southdown i Cottsws są do sprzedania w Bogdanow pod Obornikami, W. Ks. Poznań (3800) N. M. Witt.

Dom. Golecin pod Poznaniem sprzedaje czerwone kartofle do jedzenia najlepszego gatunku po 180 fen. za cent. Zamówienia przyjmuje L. Kunkel, W. Garbary. (5047)

A. Beuther

Mchy p. Chocicz (Falkstadt) na sprzedaż wszelkie gatunki (5049)

drzewek owocowych

drzew liściastych i iglicowych do ozdoby dróg i parków, wysadki akacji i czeremchy do żywych płotów, drzew owocowych i t. d. w wielkiej ilości i umiarkowanych cenach.

Zarząd ogrodu

Dom. Sarbinowo p. Poniecem ma do sprzed. dziki owocowe: jabłkow. dwu letnie 1000 sztuk 18 M. 100 sztuk 2 Marki gruszkowe dwu letnie 1000 sztuk 21 M. 100 sztuk 2½ Marki. również kasztan. 2 letnie 1000 sztuk 15 Marek 1000 sztuk 2 Marki Jezony 2 letnie 1000 sztuk 11 marek 1 sztuk 1½ Marki. (5020)

Mala Rycerska ul. 10

jest pomieszczenie sklepowe natychmiast do wynajęcia, dowiedzieć się można o szczegółach u Michaelisa Landsberger, Wielkie Garbary Nr. 36. (5038)

Leçons de français

Pour les conditions s'adresser à M. Mirska, rue Frédéric Nr. 25. (4987)

Z dniem 15 października gotowa

de panienki przyjąć na pensyę, któ

się tu przygotowują do egzaminu na guw

nantki lub bawia tu dla nauki muzyki i

Jeżeli się dostateczna znalazła liczb

pensjonarek, w takim razie zamierzam

czkę przyjąć do konwersacji. (5038)

Bliższych o mnie szczegółów udziela

obracunkowy p. Baron v. d. Goltz, sz

Wojciech 49 II piętro. p. Dr. Kranz, M

ska ulica 16 i a parterze, radczyni spr

dliwości p. Giersch Wilhelmowska ul. 1

Pani Baron v. d. Goltz

Berlińska ulica 7, II p.

Dla studentów dobrą i wygodną sta

cją z sześcioletnim przymem pomoc w nau

wskazę Wny p. Barcikowski, kupiec w B

rka, i Wny p. Cechowicz cukiernia Wro

skie, ulica. (5043)

Buchhalter

obeznany dokładnie z prowadzeniem księgi

biegły w korespondencji polskiej i niem

ckiej, posiadający dobre świadectwa jako i

komendacye, poszukuje zaraz miejsca. Bli

szej wiadomości udzieli Administracya D

Pozn. (4900)

Pisarz gospodarczy

poszukuje miejsca. Zawiadomienia bardzo

dobre. Listy mogą być przesłane pod li

B. B. 1002. p. r. Kościan. (5038)

Ogrodnik

znający swój fach wszechstronnie, umię

zakładać korzystnie szkółki drzew, w si

wiek, 34 lata, ze skromnymi pretensjami

żonaty, bez rodziny, poszukuje innego m

od 1 stycz. 1877. Łask. ofer. do ogrodn

Stan. Migasik w Godurowie pod

Piaskami. (5032)

Dla dobrego kucharza, kawalera, wska

że się miejsce natychmiast. Adres L. Pietr

szyski. Gollub postlagernd i rekomandir

Wrocław. (4972)

Biuro moje rekomendacyjne, które z Je

łkiej ulicy na Nową ulicę pod Nr. 11 prze

nosiam, poleca ekonomów, pisarzy, kucharz

ogrodowych, służących, gospodyni, kuchark

panny służące itd. (5052)

A. Maciejewski.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego

W POZNANIU.

W sobotę dnia 7 paźd. 1876

pierwsze przedstawienie

po raz pierwszy:

Świetna partya

komedia w 5 aktach.

Początek o godzinie 7

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej

Berlin, 5 października.			Niemieco. bank hyp. w Meiningen.			Bzesczo-grajewska			Warsz. listy zast. miejskie			Obligacje miejskie			Górno-szl. lit. A i C. ak. z.		
			Stowarzysz. dyskont. 4			Kolej Rudolfa 4			Ameryk. 6% p. 1881 6			dito 4			dito lit. B. ak. z. 4		
			Gótlejski bank kredyt. 4			Marchijski-poznański 4			Ameryk. d. 6% p. 1886 6			Szląskie listy zastawne 3½			Wsch. prus. pol. ak. z. 3½		
			Kwileckiego i Sp. bank 5			Górnoszląsk. kol. lit. A. C. 3½			Ameryk. 5% fund. p. 1886 5			Szląskie listy rent. 4			Kolej po pr. brz. Odry. akoye zak. 5		
			Meinigski bank kredyt. 4			dito lit. B. 3½			Renta francuzka 5						Starogardzko-pozn. ak. z. 4½		
			Austryack. zakład. kred. 5			Austr.-franc. kolej pań. 5			Rumuniska pożyczka 8						Brześć-grajew ak. z. 5		
			Poznańsk. bank prowinc. 4			Austr. p. nst. zachodnia 5									Gallio. kol. K. Lud. ak. z. 5		
			Bank Rzeszy niem. 4½			dito pol. państw. (Lomb.) 5									Kolej Rudolf. ak. z. 5		
			Prowincjonal. stowarz. dyskont. 5			Wschodniopruska kol. południowa 4									Anst. franco. kol. p. nst. ak. z. 5		
			Szląskie stowarz. bank. 4			Kol. po praw. brz. Odry 5									dito p. nst. zachod. ak. z. 5		
						Rumuniska kolej 5									dito pol. państw. (Lomb.) 5		
						Rosyjska kolej państw. 4½									akoye zak. 5		
						Starogardzko-poznańsk. 4½									Rumuniska kol. ak. z. 5		
						Warszawsko-wiedeńsk. 5									Rosyjs. kol. państw. ak. z. 5		
						Marchijski-poznańsk. z pr. p. 5									Warszawsko-byd ak. z. 4		
															Warszawsko-wid. sk. z. 5		
												</					